Granice zasady subsydiarności

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 14, październik 2024 11:35
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2959

Gdzie leży istota samorządu terytorialnego? W sprawnym zarządzaniu zadaniami publicznymi, czy w szerokiej partycypacji społecznej?

Postawione pytania stają się szczególnie wyraziste w kontekście minionego tygodnia. Na przestrzeni pięciu dni miały bowiem miejsce dwa ogólnokrajowe wydarzenia – kolejne już Samorządowe Forum Kapitału i Finansów organizowane przez wydawcę czasopisma „Wspólnota" i II Kongres Współpracy Lokalnej zorganizowany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej. Choć oba wydarzenia były dziełem podmiotów, które powstały w porównywalnym czasie i towarzyszyły już przez przeszło trzydzieści lat jednostkom samorządu terytorialnego to momentami można było odnieść wrażenie, że dyskusja na jednym i drugim wydarzeniu dotyczy właściwie zupełnie innych bytów.

Częściowo było to na pewno konsekwencją nieco innego profilu uczestnika jednego i drugiego wydarzenia. Na pierwszym dominowali szeroko rozumiani przedstawiciele władz samorządowych – począwszy od wójtów, burmistrzów, prezydentów miast poprzez radnych na pracownikach samorządowych szczebla kierowniczego skończywszy. Na drugim większość stanowili przedstawiciele jednostek pomocniczych gmin, organizacji pozarządowych czy też szeroko rozumianego społeczeństwa obywatelskiego. Przepaść między jednym a drugim spojrzeniem jest jednak zbyt wielka, aby ją w ten sposób wyjaśnić.

Wydaje się, że rzeczywistym źródłem rozbieżności jest odmienne rozumienie zasady subsydiarności – wynikające z sięgania do jej innej definicji.

Jeśli odwołamy się do brzmienia Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego to okaże się, że jest to sposób rozdziału zadań tak, aby odpowiedzialność za sprawy publiczne ponowiły przede wszystkim te organy władzy, które znajdują się najbliżej obywateli. Inne organy władzy mogą realizować zadania, jeśli wynika to z zakresu i charakteru zadań oraz wymogów efektywności i gospodarności. Tak ujęta zasada subsydiarności sprowadza się do dyskusji między administracją państwową i administracją samorządową poszczególnych szczebli, gdzie powinny być ulokowane kompetencje (i w ślad za tym pieniądze na ich wykonywanie). Tak rozumiana zasada subsydiarności kończy się na gminie i to rozumianej bardziej jako system organów i jednostek niż jako wspólnota. Władze gminy nie muszą się więc zastanawiać nad tym, czy powinny częścią swoich uprawnień podzielić się ze społeczeństwem obywatelskim. Tego przecież Europejska Karta Samorządu Lokalnego nie nakazuje.

Jeśli jednak sięgniemy do źródeł zasady subsydiarności – zarówno tych starożytnych, jak i wynikających z katolickiej nauki społecznej – okaże się, że zasada pomocniczości mówi znacznie więcej. To nie tylko prawo, ale i obowiązek zatroszczenia się o własne sprawy – o ile tylko jest to możliwe na danym poziomie organizacji nie tyle państwa, co społeczeństwa jako takiego. Jeśli działanie nie przekracza możliwości jednostki – to jednostka powinna to zrobić. Analogicznie rodzina, grupy nieformalne (np. sąsiedzkie), czy organizacje pozarządowe. Tak rozumiana zasada subsydiarności nakazuje dzielenie się przekazanymi na poziom samorządowy uprawnieniami – w tym również uprawnieniami do realizacji zadań publicznych.

Obie narracje wymagają wzajemnego uzgodnienia – zwłaszcza w sytuacji postępującego rozwoju technicznego. Klasyczna demokracja przedstawicielska – z jaką mamy do czynienia w polskim ustroju samorządowym – była odpowiedzią na trudności z uczestnictwem w bezpośrednich procesach decyzyjnych przez ogół obywateli (na poziomie państwa), czy też wspólnoty terytorialnej. Nowożytne państwa przestrzennie były bardziej rozległe niż greckie polis, w których możliwe było zwołanie

Phoca PDF

Zgromadzenia Ludowego (Eklezji) wszystkich uprawnionych. Nawet gminy, a często i poszczególne miejscowości są zbyt duże na takie zgromadzenia – ostały się one jedynie w sołectwach w formie zebrań wiejskich. Jednocześnie nie było możliwe podejmowanie decyzji bez fizycznej obecności w danym miejscu.

Nowe narzędzia teleinformatyczne zmieniają jednak obraz sytuacji. Zdalne działanie staje się już właściwie tylko kwestią chęci. To zaś w naturalny sposób zmienia dynamikę całego systemu. Może jeszcze nie w sposób diametralny, ale jednak na tyle znaczący, że jeśli dziś tego nie dostrzeżemy i nie zastanowimy się jak to powinno się odbić na funkcjonowaniu samorządu, okaże się że w administracji samorządowej mówimy zupełnie innym językiem niż wspólnota samorządowa, którą administracja reprezentuje.

Phoca PDF